

Ks. Zenon Modzelewski SAC, Lublin

TRZY TŁUMACZENIA PSALMU 137

P S A L M U S 137

Vulgata

1. Psalmus David, Hieremiae. Super flumina Babylonis illic sedimus et flevimus cum recordaremur Sion.
2. In salicibus in medio eius, suspendimus organa nostra;
3. Quia illic interrogaverunt nos, qui captivos dixerunt nos, verba cantionum; Et qui abduxerunt nos: Hymnum cantate nobis de canticis Sion.
4. Quomodo cantabimus canticum Domini in terra aliena?
5. Si oblitus fuero tui, Ierusalem, oblivioni detur dextera mea.
6. Adhaereat lingua mea faucibus meis, si non meminero tui; si non proposuero Ierusalem, in principio laetitiae meae.
7. Memor esto, Domine, filiorum Edom, in die Ierusalem, Qui dicunt: Exinanite, exinanite usque ad fundamenta in ea.
8. Filia Babylonis misera! beatus qui retribuet tibi retributionem tuam quam retribuisti nobis.
9. Beatus qui tenebit, et allidet parvulos tuos ad petram.

TŁUMACZENIE J. KOCHANOWSKIEGO

Siedząc po niskich brzegach Babilońskiej wody,
 A na piękne Syjońskie wspominając grody;
 Co mam inszego czynić, jeno płakać smutnie,
 Powieszawszy po wierzbach niepotrzebne lutnie.

Lecz poganin niebaczny, w tej naszej żalobie,
 Przed się piosnkę Syjońską każe śpiewać sobie.
 Prze Bóg! jako to ma być, aby pieśni pańskich
 Głos kiedy miał być słyszany w krainach pogańskich?

Jeślibym cię zapomniał, o kraino święta,
 Niech moja swej nauki ręka zapamięta.

Niechaj mi język uschnie, kiedy cię zapomnę,
Kiedy cię na początku wesela nie wspomnę.

Pomnij, Wszechmocny Panie, co nam wyrządzili
Edomczycy, jako nam w ciężki dzień wołali:
Zagubcie ten zły naród, ogniem miasto spalcie,
A ich mury do gruntu samego rozwalcie.

Ale i ty Babilon, strzeż dobrze swej głowy,
Bo już wisi upadek nad tobą gotowy;
Szczęśliwy, któryć za nas odmierzy twe winy,
A o skałę roztrąci twe nieszczęsne syny.

TLUMACZENIE J. NIEMCEWICZA

Niewolnicy! obcemu hołdujący Panu,
Oblewaliśmy łzami smutną życia przedzę;
A wspomnienie Ojczyzny i brzegów Jordanu,
Patrząc na Eufrat, naszą powiększało nędzę.

Na wierzbach, które jego otaczały wody,
Zawiesiliśmy już nam niepotrzebne lutnie.
W ten czas kiedy wydziercy miłej nam swobody,
Uragali się naszym nieszczęściom okrutnie.

Śpiewajcie! pyszni do nas tyrani wołali,
Hymny przygotowane ku świętym obchodom:
Śpiewajcie, niech zwycięzcy co wam jarzmo dali,
Syjońskiego dowcipu zdziwiają się płodem.

Przebóg! pienia zwyczajne w świątyniach tych Pańskich,
Nucić, Boże zastępów! Czy będzie się godzić;
Możemyż pośród obcych narodów Pogańskich,
Szczęśliwych dni Syjonu pamiętkę obchodzić.

Naddziadów naszych grodzie okazały.
Jeżeli cię zapomnę, Jeruzalem święta;
Jeżeli nadzieją twego powstania i chwaly
Do śmierci dusza moja nie będzie zajęta:

Próżnym usiłowaniom lutni uporczywa,
Niech umilknie na wieki w zdrętwiałych mych rękę;
Niech mi głos odejmując rozpacz nieszczęśliwa,
Żalonym myślom więcej nie używa dźwięku.

SUPER FLUMINA BABILONIS

TŁUMACZENIE K. UJEJSKIEGO

1. Nad rzekami babilońskiej ziemi
tameśmy siedzieli i płakali,
gdyśmy wspominali na Syjon. (Ps. 136)

Płyną rzeki babilońskie, płyną, szumią w dal,
Wiatr powiewa brzeżną trzcina, nami chwieje żal;
Nad wodami my usiedli o chlebie zebrany —
Ziemio święta, matko nasza! Kiedyż cię obaczym?

Słońce płonie, cała rzeka migoce się w skrach,
Na te blaski smutnie patrzą oczy nasze w łzach.
Bo to słońce w naszej ziemi gdy wstanie poranu,
Piękniej złoci dach syjoński i szczyty Libanu.

Tu na wierzbach długowłosych wśród zielonych szarf
Pokruszone wiszą struny od milczących harf;
Niechaj milczą szare harfy o strunach dziesięciu,
Niechaj nigdy w niewolnika nie zabrzmia objęciu.

Z głośnym śmiechem idą ludzie po wodę przez błonia —
„Hej, harfiarze, syny wraże, z prochu wzniesicie skroń;
Zawtórujcie nam pieśniami do naszej swawoli!” —
Jakoż szukać wam wesela u tych, co w niewoli?

Nam tułaczom już swych dłoni na harfy nie kłaść;
Gdyby struny, jak pioruny mogły na was spaść,
To słuchalibyście drżący, z ustami blademi,
Jaką pieśnią grzmia harfiarze na przekłętej ziemi.

Jeruzalem! Jezuralem! Biedna ziemio ty.
Gdy twej męce nie poświęcę każdej mojej łyzy,
Jeśli ciebie nie ogarnę mym synowskim żalem —
To mnie przeklnij i zapomnij, matko Jeruzalem.

Niech me oczy robak stoczy, niech w nie pluje czerń,
Niech ma ręka w ogniu pęka, niech krzy się jak cierń,
Niech mój język jak gadzina przyschnie do gardziela —
Jeśli zaprę twych boleści dla chwili wesela!

Edomczyku! Ty co w krzyku swoich sprośnych żon,
Ucztwołaś i płaśałaś przy błysku ich łon,
Ty, coś wołał, by nam Syjon spustoszyć do gruntu,
A odporne miecze nasze zwał mieczami buntu —

Pomnij w trwodze, że na drodze twych zwycięstw i chwał,
 Jak lew z cicha, kiedy czyha, nasz Bóg będzie stał,
 I coś zdziałał, toć z nagrodą, odda sądem bożym,
 I, co spadło na nas deszczem, spadnie na cię morzem.

Chwila jeszcze — a już będziem błogosławić tym,
 Co nad grodem twym rozwieszają pożarowy dym.
 Z ramion matek wyrwą śpiące dzieciątceczek głowy
 I ze zgrzytem roztrzaskają o brzeg granitowy.

I.

a.

Tragedia Izraela, w tak dramatycznych wizjach zapowiedziana przez proroków, stała się rzeczywistością. W pierwszych dwu dziesięcioleciach szóstego wieku przed narodzeniem Chrystusa Chaldejczycy trzykrotnie dokonują deportacji ludności i burzą miasta Palestyny. Świątynia jerozolimska, największa świętość narodu, została zrównana z ziemią. Dziesiątki tysięcy Żydów Nabuchodonozor przesiedlił do dalekiej Babilonii. Zwłaszcza początkowo niewola babilońska była dla Żydów okresem trudnym, pełnym bólu. Czekala ich codzienna praca przy kopaniu kanałów, odczuwali hańbę swojej sytuacji, nie mogli swobodnie czcić Najwyższego Jahwe, z oburzeniem i zgrozą patrzyli na pogański kult tubylców, wreszcie z pełnym tęsknoty bólem myśleli o swojej ojczyźnie.

Niewola trwała kilkadziesiąt lat. Niektórzy spośród wygnańców ulegli oportunistom. Zaczęli wyobcowywać się ze swego narodowego środowiska, szybko asymilowali babiloński styl życia. Jednak element stojący moralnie i patriotycznie wyżej mocno stał na straży swych czcigodnych tradycji. Ta część Żydów-zelotów odcinała się ostro od wszystkiego co pogańskie, mocno akcentowała tymczasowość i hańbę swojej niewoli. Na znak żałoby na drzewach wieszali swoje instrumenty muzyczne, nie chcieli, mimo natarczywości tubylców, śpiewać swych świętych pieśni. Zbierali się tylko razem i patrząc na zachód, rozpamiętywali o dawnej świetności syjońskiej góry.

Nadzieja tych Żydów nie została zawiedziona. W połowie szóstego wieku przed narodzeniem Chrystusa w Azji Przedniej pojawia się wielki Cyrus. Po zwyciężeniu Babilonii proklamuje wolność wszystkim ujarzmionym narodom. Szczególną sympatią darzy Żydów, postanawia nawet odbudować świątynię ich Boga.

Wygnańcy wracają do swojej ojczyzny. Całe młodsze pokolenie liczące do trzydziestu pięciu lat po raz pierwszy staje na ziemi palestyńskiej.

b.

Tak wygląda najbardziej ogólne tło niezbędne dla zrozumienia Psalmu 137. Jest on dziełem nie znanego bliżej Żyda, który po powrocie z niewoli staje niejako u bram Jerozolimy i snuje nić swoich przeżyć. Autor czuje swój silny związek z narodem. Dlatego przemawia nie tylko w imieniu własnym, lecz także w imieniu wszystkich wygnańców, dzięki czemu, przynajmniej w pierwszej części Psalmu, mamy do czynienia ze zbiorowym podmiotem lirycznym.

Radość przebywania we własnym domu obudza pamięć kontrastu dawnych, smutnych dni. Myśl powraca do wspomnień znad Eufratu. Żydzi

siedzą i płaczą. Często dopatrywano się w tej scenie jedynie sentymentalnej tęsknoty. A tymczasem jest to coś nierównie głębszego, to cały naród wraz ze swym kultem występuje przeciw innemu narodowi i podnosi sprzeciwy wobec obcego kultu. Jest to starcie się dwóch wrogich nacjonalizmów, z których każdy szuka oparcia we własnej ojczyźnie i we własnej religii. Zwróćmy uwagę na przejmującą grozą zdumienie zawarte w pytaniu: *Jakże mielibyśmy śpiewać pieśń o Jahwe na obcej ziemi?* Babilonia dla Judejczyka-wygnańca była podwójnie obca: z powodu odmiennej rasy oraz innej religii. Była i obca, i bezbożna dla tej samej przyczyny: była przeciwieństwem Palestyny — była zatem tym bardziej obca religii Jahwe, a stąd i uczuciom narodowym Izraelitów¹.

Wizja wspomnień zawarta w pierwszej części Psalmu powoduje wzrost napięcia uczuciowego podmiotu lirycznego. Dochodzi do złożenia przysięgi wierności świętemu Jeruzalem. Jest to przysięga mocno usankcjonowana: W wypadku niedochowania jej, ma uschnąć ręka i język przysznie do podniebienia. Widać tu wyraźnie nawiązanie do części pierwszej, gdzie była mowa o lutni i śpiewie. Wszak mając suchą rękę nie możemy poruszać strun instrumentu; podobnie uszkodzony język nie pozwoli śpiewać. Uderza nas niezmiernie przywiązanie do Jeruzalem, które podmiot liryczny stawia *in principio laetitiae meae*.

Ale Psalm 137 nie jest tylko wyrazem tęsknoty i wierności. Część trzecia ma charakter odwetu. Przerazają nas pełne grozy imprekacje. Są one skierowane nie tylko przeciw Babilończykom — ostatniemu wrogowi Izraela. Myśl podmiotu lirycznego sięga daleko wstecz, przywołuje na pamięć starych Edomitów, potomków Ezawa, którzy kiedyś za czasów Mojżesza nienawidzili swych pobratymców.

Mściwość ludzi wschodu znajduje pełny wyraz w ostatnim wierszu. Roztrzaskanie głów dzieci i wyniszczenie całego młodego pokolenia nieprzyjacielskiego — oto dopełnienie zwycięstwa. Niszcząc młodych w naturalny sposób skazuje się wroga na wymarcie.

W Psalmie 137 zarysowują się zatem trzy zasadnicze motywy:

motyw tęsknoty za ojczyzną (I—4)

motyw przysięgi zachowania wierności (5—6)

motyw imprekacji (7—9).

II.

a.

Nawet pobieżne porównanie trzech tłumaczeń Psalmu 137 Kochanowskiego, Niemcewicza i Ujejskiego, nasuwa myśl o jakiejś dziwnej ewolucji, jaka się tu dokonała. Najwierniejszym oryginałowi pozostał Kochanowski. Jego tłumaczenie zachowuje wyraźny, nie zwichnięty osobistymi tendencjami, profil trzech motywów Psalmu: Tęsknoty, wierności i złorzeczenia. Podział pięciu strof przedstawia się tak: Dwie pierwsze rozwijają motyw tęsknoty, trzecia formułuje zaklęcia wierności, czwarta i piąta stanowią imprekacje. W zestawieniu z oryginałem zachował tłumacz proporcję między poszczególnymi częściami. Może tylko ze szczególnym wyróżnieniem potraktował motyw ostatni, poświęcił mu bowiem aż dwie strofy. Uderza jeszcze coś innego: W ujęciu Kochanowskiego trochę inaczej kształtuje się złorzeczający stosunek do Babilonu. W przeciwieństwie do autora biblijnego, tłumacz nie ogranicza się tylko do błogosławienia ewentualnemu pogromcy dziedzictwa Nabuchodonozora. Podmiot liryczny

¹ Por. G. Ricciotti, *Dzieje Izraela*, Warszawa 1956, s. 483 n.

czuje się nader pewnie. Jego pogroźki pod adresem Babilonu płyną z przeświadczenia o mocnej pozycji własnej i niechybnej katastrofie wroga.

Jeśli cyframi rzymskimi oznaczymy strofy przekładu, a cyframi arabskimi wiersze oryginału, otrzymamy takie zestawienie porównawcze:

I—4 = I plus II	(motyw tęsknoty)
5—6 = III	(motyw przysięgi)
7—9 = IV plus V	(motyw złorzeczeń)

U Niemcewicza zaszła daleko posunięta ewolucja motywów. Motywy pierwszy i drugi zostają szeroko rozbudowane; natomiast motyw trzeci, został w ogóle pominięty. Niemcewicz każdemu wierszowi biblijnemu poświęca jedną strofę.

Z motywu tęsknoty pozostało niewiele. Zbiorowy podmiot liryczny rozpoczyna swe wyrzuty od samooskarżeń. Jest oburzony na swój stan niewolniczy. Dominuje nie tyle uczucie tęsknoty, ile raczej poczucie własnej nędzy, za którą podmiot liryczny czuje się jako odpowiedzialny.

Biblijni Chaldejczycy, to ludzie, którzy z pewnością osobiście nie brali udziału w deportacji Żydów a tylko z ciekawości chcieli słuchać żydowskich pieśni religijnych. Jakże innymi ludźmi są Chaldejczycy Niemcewicza. To są *wydzieryc milej nam swobody*, którzy przy wymuszaniu pieśni powodują się nie, ostatecznie wybaczną, ciekawością, lecz okrutną, pełną wyrachowania przewrotnością. Po prostu urągają swoim ofiarom zagrożonym w nieszcześciu.

Niemcewiczowskie pieśni religijne mają również inny sens, aniżeli oryginalne *verba cantionum*. To nie są pieśni śpiewane od wieków przez szereg pokoleń. Uderza ich specjalny charakter, ich odniesienie do jakiejś wielkiej, niepowtarzalnej uroczystości, wszak są to hymny *przygotowane ku świętym obchodom*. *Wydzieryc swobody* świadomi, że to oni właśnie przekreślili owe święte obchody, zaczynają drwić i ironizować. Każą niewolnikom śpiewać, mimo że nie mają racji do tego. Sami widzą niedorzeczność swoich poleceń, bo jakże można śpiewać pieśni przygotowane na moment podniosły i radosny, właśnie w chwili smutku i żałoby.

Na ironiczne propozycje wroga podmiot liryczny reaguje stanowczym sprzeciwem. Nie jest to tylko retoryczne pytanie występujące w oryginale i w tłumaczeniu Kochanowskiego. Podmiot liryczny czuje się oburzony. Sama ewentualność posłuchu dla wezwań wroga wydobywa z ust pełen grozy okrzyk: *Przebóg, Boże zastępów*.

Motywy wierności ulega u Niemcewicza poważnym przeobrażeniom. Tłumacz jakoś inaczej patrzy na Jeruzalem. To święte miasto zostaje mocno powiązane z czasami minionymi. Zwracając się doń: *Naddziadów naszych grodzie okazały*, Niemcewicz stara się przywołać na pamięć dawną świetność i wspaniałość Jerozolimy.

Chyba najbardziej uderza nas dalsza zmiana motywu wierności. W oryginale i u Kochanowskiego podmiot liryczny przewidywał dla siebie wielką sankcję w wypadku tylko zapomnienia o ziemi ojczystej. U Niemcewicza natomiast powiada:

*Jeśli nadzieją twego powstania i chwały
Do śmierci dusza moja nie będzie zajęta...*

Mamy zatem nie tylko myśl o przeszłości, lecz zarysowuje się nowe spojrzenie w przyszłość. Nie chodzi tylko o bierną tęsknotę; podmiot liryczny postuluje pełne nadziei starania zmierzające do odzyskania wolności. I właśnie gdyby zapomniał o tym obowiązku, wtedy niech go

spotka rzecz najgorsza: Niech uschnie mu ręka i niech głos straci swą dźwięczność!

Same rozmiary tłumaczenia-parafrazy Ujejskiego są dwukrotnie większe niż Kochanowskiego, czy Niemcewicza. Motywy oryginału ulegają dalszej ewolucji, nabierają jakiegoś nowego, ubogaconego sensu, są szerzej rozbudowane.

Motyw tęsknoty otrzymuje bardziej plastyczny kształt. Monumentalne rzeki Babilonii zamieniają się w wartkie, szumiące strumienie. Wygnańcy na te ręce fale rzucają swoją tęsknotę, która tym bardziej żywiołowo płynie w kierunku ojczyznej ziemi. To zaangażowanie przyrody w potęgowanie tęsknoty widać również w roli jaką pełni słońce. Jego smutny blask przypomina, jakże inny, wspaniały blask słońca świecącego nad Syjonem oraz nad Libanem. Tęsknota wzrasta.

Wygnańcy Ujejskiego doznali tragicznych doświadczeń. Są tak pełni smutku i żaloby, że nie tylko odkładają na bok swe harfy. Więcej — kruszą struny tych milczących harf. Biblijni Chaldejczycy stają się bezlitośni. Drwią ze swych niewolników. Nazywają ich *wrażymi synami*. Każą im wtórować pieśń świętą dla swojej *swawoli*. Jakże odmiennie w porównaniu z innymi tłumaczeniami reagują harfiarze Ujejskiego na gorszące propozycje zwycięzców. Rodzi się w nich chęć odwetu. Radzi by struny zamienić na gromy, by w ten sposób zanucić ognistą pieśń zaślady.

Motyw tęsknoty zostaje mocno nasycony elementami lirycznymi. Zmienia się sama koncepcja Jeruzalem. W dotychczasowych tłumaczeniach było to miasto wspaniałe, *naddziadów gród okazały*. O takim Jeruzalem pamiętali wygnańcy, takiemu grodowi przyrzekali pamięć. Tymczasem Jeruzalem Ujejskiego to *biedna ziemia* pogrążona w męce. I o takiej ojczyźnie pamięta wygnaniec. Taką ojczyznę ogarnia *synowskim żalem*. Życzy sobie rzeczy najgorszych w wypadku:

Jeśli zaprę twych boleści dla chwili wesela.

Tak zarysowana Jeruzolima budzi w podmiocie lirycznym współczucie, wzmacnia napięcie uczuciowe.

Motyw imprekacji Ujejski rozbudowuje szeroko. Dokładniej poznajemy Edomczyków. Są oni moralnie zepsuci, chcą *do gruntu* spustoszyć Syjon. I jeszcze ważny szczegół: Edomczycy jakąś walkę wygnańców nazywają po prostu buntem. Stawia to wygnańców w nowym świetle.

Nowym elementem imprekacji jest również wprowadzenie Boga jako tego, kto dopełni sprawiedliwości. Uderza nas także jakaś żywa nadzieja, że już niebawem spotka ciemniejącą całkowita zaślada.

b.

Zarysowana analiza ewolucji jakiej uległy zasadnicze motywy polskich tłumaczeń-parafraz Psalmu 137 dają nam klucz do rozszyfrowania właściwego sensu zawartego w tych tłumaczeniach. Ślusniej podkreślił Ricciotti, że ten Psalm jest świadectwem starcia się dwu obcych sobie narodów, dwu różnych kultur i religii. Zna je i przeżywa nieomal każdy naród. Psalm 137 stanowi doskonałą kanwę, na której, jak ongiś Izrael, każdy naród może snuć dzieje swojej martyrologii, dawać świadectwo swojej tęsknocie za ojczyzną niepodległą i wolnością, wreszcie, przynajmniej w marzeniach, brać odwet na swoich ciemiężcach.

Będąc uwrażliwionym na nowe treści wlane w ramy starych biblijnych motywów i z drugiej strony znając tło historyczne zaistnienia poszczególnych tłumaczeń — łatwo zrozumiemy sens polskich parafraz biblijnego utworu.

Z tego aspektu może najmniej ciekawym jest Kochanowski. Tłumacz na ogół trzyma się ram zakreślonych przez oryginał. Tłumaczenie brzmi dostojnie, motywy biblijne zyskują kształt nieomal monumentalny. Tak tłumaczy artysta, którego ojczyzna przeżywa okres rosnącej potęgi. Jest tylko tłumaczem, podziwia wzniosłe uczucia Hebrajczyków, zostaje oczarowany ich pięknem. Osobistymi uczuciami nie chce zamącać harmonii biblijnej elegii.

Tak wygląda zasadniczy profil tłumaczenia Mistrza z Czarnolasu. Jednakże i u niego są pewne szczegóły wskazujące na to, że niektóre elementy współczesności zostały lekko naszkicowane na biblijnej kanwie. Ci, *qui captivos duxerunt nos*, u Kochanowskiego przeobrażają się w *pogan niebaczných*. Mowa jest również o *krainach pogańskich*. Pogański Babilon powinien pamiętać o swym niebezpieczeństwie: *Bo już wisi upadek nad tobą gotowy*.

Niemcewicz osobiście przeżył katastrofę swojego narodu. Widział jego zryw ku reformom, ku samouzdrowieniu. Ale widział również brutalny cios zadany przez zaborców, przekreślających zaplanowane reformy. Taka sytuacja polityczna znajduje mocny odzwierciedlenie w tłumaczeniu Psalmu 137.

Pełne wyrzutu wołanie *Niewolnicy!* ma na celu wywołać postawę opozycji. Dość łatwo w *wydziercach swobody* rozpoznajemy mocarstwa zaborcze. W *świętych obchodach* nietrudno dopatrzeć się wielkich momentów w dziejach narodu.

Niemcewicz chce współczesne sobie pokolenie żyjące w niewoli mocno powiązać z historyczną świetnością Polski. Dlatego podkreśla starożytność *grodu naddziadów*. Ewolucja motywów biblijnych wiąże się u Niemcewicza z ich aktualizacją.

Dla zrozumienia parafrazy Ujejskiego trzeba również odwołać się do kontekstu historycznego. Tłumacz miał za sobą kilkadziesiąt lat niewoli narodowej, dwa nieudane powstania. Niemcewiczowski *wydzierca swobody* dał się poznać jako tyran, jako zawzięty tępicieł ducha narodowego. Zatarła się również Niemcewiczowska koncepcja Jeruzalem jako wielkiego i świętego grodu. Po wielu latach niewoli został w pamięci codziennie widoczny obraz Jeruzolimy biednej i uwięzionej. Nic dziwnego, że wymaga to różnych modyfikacji, rozszerzeń. Niekiedy nawet biblijne ramy zdają się pękać pod naporem nowych treści. Tu już nie chodzi o samą tęsknotę za odległą o'czyzną lub o samą wierność oddalonej ojczyźnie. Ojczyzna uwięziona jest tuż, przed oczami podmiotu lirycznego. Stąd nie może być mowy o jakimś dystansie. Wzrasta napięcie uczucia, potęguje się elegijny liryzm, mocniej zaznacza się poczucie żałoby. Próby odzyskania wolności zostają przez wroga nazwane *mieczami buntu*. Jest to wyraźna aluzja do obu powstań narodowych, Listopadowego i Styczniowego.

Poprzez analizę ewolucji motywów oraz poprzez uwzględnienie poza literackich danych historycznych doszliśmy do rozszyfrowania właściwego sensu trzech tłumaczeń Psalmu 137. Każde tłumaczenie jest parafrazą odzwierciedlającą aktualny stan tego, co się działo w naszym narodzie.

c.

Tłumaczenie Kochanowskiego jest zwartym monologiem, który nieomal jednym tchem wypowiada podmiot liryczny. U Niemcewicza spotykamy wyraźny dialog między podmiotem lirycznym i *wydziercami swobody*. Poza tym podmiot liryczny niekiedy wyodrębnia się z całej grupy niewolników i we własnym imieniu przemawia do reszty swoich ziomków. Jeszcze większe nasilenie dramatyzacji występuje u Ujejskiego. Tam wymiana słów między harfiarzami i najeżdźcą jest bardzo żywa. Parafraza obfituje w zwroty bezpośrednie typu: Edomczyku, Jeruzalem.

Funkcja wzrastającej dramatyzacji nie potrzebuje długiego komentarza, Kochanowski mógł zachować spokój. Inaczej Niemcewicz i Ujejski. Postawieni wobec rzeczywistości niewoli, reagowali mocniej, żywiej. Stąd ostra wymiana zdań między podmiotem lirycznym i wrogiem. Podobnie można wskazać również owo zwracanie się w drugiej osobie.

Ciekawym przeobrażeniem stojącym oczywiście na usługach samej koncepcji tłumaczeń, podlega słownictwo. Można zaobserwować tu dwa zjawiska. Z jednej strony zostaje zachowane słownictwo oryginału z całkowicie jednak zmienionym aspektem pojęciowym, z drugiej zaś spotykamy słownictwo nowe, podyktowane doraźnymi potrzebami.

I pod tym względem najmniej ciekawym jest Kochanowski. Poza użyciem takich słów jak *poganin niebaczny, kraina pogańska*, tłumacz zasadniczo trzyma się słownictwa biblijnego, które używa w tym samym sensie co i poeta biblijny. Jedynie *Babilon*, jak już wspomniałem, mógłby posiadać inne, nowe znaczenie.

U Niemcewicza i Ujejskiego terminologia biblijna zmienia się całkowicie. Są te same słowa-terminy, znaczą jednak co innego. Mówi się o niewolnikach, a myśli o Polakach; mówi się o Jeruzalem, a myśli o Polsce; mówi się o Babilonie, a myśli się o zaborcach.; mówi się o kulcie religijnym, a myśli o pełnym pietyzmie stosunku do ojczyzny.

Nowe słownictwo wprowadzone przez Niemcewicza i Ujejskiego służy wyraźnie zamierzeniom tłumaczy. Widać to dobrze zwłaszcza u Ujejskiego. Takie wyrażenia jak *ziemia święta, matko nasza, matko Jeruzalem, biedna ziemi ty*, podkreślają bezpośredni i pełen pietyzmu stosunek podmiotu lirycznego do swojej ojczyzny. W ogóle bogate słownictwo Ujejskiego pozbawia utworów wszelkich niedomówień. Pełni rolę wyolbrzymiania tego, co w tekście biblijnym było ledwie zarysowane. Biblijna topola zamienia się w *wierzbę długowosą*, biblijna skała staje się *brzegiem granitowym*, nieszczęście na wroga spadnie *morzem*, Edomczyk zostaje zohydzony towarzystwem swych *sprośnych żon*. Takie słowa jak *piorun, lew, grzmieć, syny wraże*, podkreślają bezkompromisowość i dosadność. Rozumiemy to „bojowe” nastawienie podmiotu lirycznego, który miał za sobą tak tragiczne doświadczenia kilkudziesięciu lat niewoli.

Tekst łaciński w żaden sposób nie może być punktem wyjścia przy badaniu zagadnień wersyfikacyjnych. Trzeba sięgnąć do oryginału hebrajskiego. W porównaniu z prostym, zasadniczo pięcioakcentowym wierszem hebrajskim, polskie tłumaczenia zostają wersyfikacyjnie wzbogacone.

Również rymy ulegają różnicowaniu. Pierwsze trzynastozgłoskowce mają rym męski, czternastozgłoskowce zaś — żeński.

Zestawiając trzy tłumaczenia — parafrazy Psalmu 137 musimy stwierdzić jedno: Każde z nich jest świadectwem określonego czasu. Ta wyraźna tendencja przedstawienia w biblijnych ramach nowych historycznych sytuacji była naczelną zasadą organizacyjną wszystkich elementów występujących w dokonywanych tłumaczeniach. Tej tendencji służyła ewolucja motywów, słownictwo, liryzacja, dramatyzacja, wersyfikacja.

Dlatego naprawdę trudno dokonać porównania wartościującego. Bo chociaż trzy tłumaczenia — parafrazy wyrastają z jednego biblijnego psalmu, to jednak są tak zróżnicowane, tak zindywidualizowane, że stanowią nieomal trzy odrębne, samodzielne utwory.

Lublin

Ks. ZENON MODZELEWSKI SAC.

V 68 11